Małgorzata Juda-Mieloch

NA RAMIONACH GIGANTÓW

Figura autorytetu w polskich współczesnych tekstach literaturoznawczych

universitas

NA RAMIONACH GIGANTÓW

Małgorzata Juda-Mieloch

NA RAMIONACH GIGANTÓW

Figura autorytetu w polskich współczesnych tekstach literaturoznawczych

Kraków

© Copyright by Małgorzata Juda-Mieloch and Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2008

ISBN 97883-242-1011-4
TAiWPN UNIVERSITAS

Projekt okładki i stron tytułowych
Sepielak

www.universitas.com.pl

Różnica między nauką a życiem codziennym polega na tym, że w nauce mamy zwyczaj znacznie dokładniej badać, co jest autorytetem, a co nim nie jest. Ale i nauka opiera się w znacznej mierze na autorytecie.

J.M. Bocheński, *Co to jest autorytet?*, w: *Logika i filozofia. Wybór pism*, naukowo opracował J. Parys, Warszawa 1993, s. 251 (tłum. J. Parys).

Punktem wyjścia niniejszej książki była rozprawa doktorska, przygotowana pod opieką naukową prof. Wojciecha Głowali. Pogłębianiu wiedzy, czym jest autorytet, i doskonaleniu umiejętności jego opisu towarzyszyło nieustanne doświadczanie jego istoty. Dziękuję, Panie Profesorze.

Za cierpliwą i krytyczną lekturę mojej książki dziękuję Recenzentom – prof. Januszowi Goćkowskiemu, prof. Jerzemu Paszkowi oraz prof. Krzysztofowi Migoniowi.

Małgorzata Juda-Mieloch

Fragment rozdziału drugiego opublikowano jako oddzielny szkic *Literaturoznawca na ramionach gigantów. Figura autorytetu w późnych tekstach Jerzego Ziomka* („Pamiętnik Literacki" XCII, 2001, z. 4).

Rozdział 1
O autorytecie

1.1 O autorytecie w nauce

Socjologowie wiedzy chętnie przywołują myśl Newtona, która w atrakcyjnej formie sentencji charakteryzuje istotę pracy naukowej. Odkrywca zasad dynamiki określił tę działalność jako „stawanie karłów na ramionach gigantów, by nieco dalej sięgnąć wzrokiem”[1]. Natomiast John Ziman powiedzenie to rozwinął w sposób następujący:

> Każdy naukowiec patrzy zarówno swymi własnymi oczami, jak i oczami swoich poprzedników i kolegów[2].

Oba sformułowania dotyczą zbiorowego, społecznego charakteru przedsięwzięć naukowych. Aby stanąć na ramionach gigantów, trzeba jednak najpierw zaufać ich stabilności, trzeba wykazać się ponadto umiejętnością wspinaczki naukowej, trzeba pokornie w obliczu tradycji uznać się za karła. Nauka wypracowała procedury sygnalizowania wspomnianego zaufania i sposoby opisywania drogi na upragniony wierzchołek wiedzy.

---

[1] Słowa te przypisuje się czasem także Bernardowi z Chartres. Zob. J. Goćkowski, *Autorytet kluczowym zagadnieniem socjologii nauki*, w: *Autorytet w nauce*, red. P. Rybicki, J. Goćkowski, Wrocław 1980, s. 6.

[2] J. Ziman, *Społeczeństwo nauki*, przeł. E. Krasińska, przedmową opatrzył B. Suchodolski, Warszawa 1972, s. 42.

Wędrówka ta poddaje się deskrypcji w rozmaitych perspektywach, każda z nich przynosi inne korzyści poznawcze. Może więc to być, po pierwsze, punkt widzenia retoryki wypowiedzi naukowej; wówczas przedmiotem opisu jest izolowane wystąpienie naukowe. Problem daje się rozpatrywać także, i to po drugie, jako przedmiot zainteresowania psychologii i socjologii kariery naukowej; analiza wszystkich tekstów uczonego odkrywa wtedy dynamikę działalności naukowej w perspektywie jednostkowego życia[3]. Wreszcie spojrzenie trzecie, najrozleglejsze, to ogląd tekstów literaturoznawczych w perspektywie zmiany wzorców uprawiania literaturoznawstwa, a więc z punktu widzenia wymiany metodologii i paradygmatów – będzie to spojrzenie socjologii wiedzy.

W niniejszej książce skorzystamy z trzech wymienionych sposobów postrzegania tytułowego zagadnienia. I choć w każdym z analitycznych rozdziałów badających konkretną twórczość literaturoznawczą da się wskazać metodę dominującą, nie wynika to z przyjętego założenia metodologicznego, lecz stanowi raczej rezultat opisu, którego podstawą był materiał empiryczny wymuszający taki, a nie inny sposób jego ogarnięcia. Naczelną wytyczną uczyniliśmy tu bowiem, postulowaną przy innej okazji przez Jerzego Ziomka, „zmianę ogniskowej"[4]: statyczny opis „dzieła" może prowadzić do refleksji nad dynamiką „epok" naukowych.

Czynności, których opis czynimy głównym tematem rozważań, stanowią o podstawowych cechach nauki, ale przede wszystkim zapewniają jej międzypokoleniową ciągłość:

[3] Takiej autoanalizy dokonał A. Nowicki, *Nauczyciele*, Lublin 1981.

[4] Zob. J. Ziomek, *Metodologiczne problemy syntezy historycznoliterackiej*, w: *Powinowactwa literatury. Studia i szkice*, Warszawa 1980, s. 244–288.

Napisanie i opublikowanie czegokolwiek bez powoływania się na wszystkie ważniejsze prace dotyczące tego samego tematu jest rzeczą prawie niemożliwą.

[Naukowiec] w bardzo dużym stopniu polega na innych ludziach, na ich opublikowanych pracach, wynikach cudzych doświadczeń, wymyślonych i wypróbowanych przez nich technikach oraz na mniej lub bardziej rozwiniętych teoriach. Bibliografia załączona do pracy naukowej jest wyraźnym dowodem tej zależności[5].

Oczywistość tych spostrzeżeń powoduje, że wskazany problem rzadko staje się stematyzowaną refleksją, a już zupełnie incydentalnie – kwestią poddawaną szczegółowym badaniom.

Można także pokusić się o obserwację odwrotną niż wyrażona w cytowanym przed chwilą fragmencie książki Zimana. Miarą powodzenia jakiejś nowej teorii czy ujęcia problemu jest liczba cytowań pracy w publikacjach innych uczonych, co odnotowuje np. SCI (*Science Citation Index – Indeks Cytowań Naukowych*)[6]. Zaś za miernik sukcesu niepodważalnego uważa się utrwalenie miarodajności jakiegoś twierdzenia poprzez „system kolejnego cytowania" i budowania drzew cytatów[7]. Następny etap tego procesu to bezimienne oraz powszechne funkcjonowanie tych niegdyś autorskich orzeczeń czy terminów, które zostały zawładnięte przez żywioł tradycji danej dyscypliny naukowej i przesunięte na poziom „podparadygmatyczny", poziom, gdzie wszystkie ustalenia są wspólne.

Na marginesie można dodać, że wskaźniki takiej sytuacji to kolejno (a więc występują zwykle w przedstawionej

[5] Ziman, *op. cit.*, s. 106, 107.

[6] Wykaz zarzutów wobec miarodajności SCI jako wskaźnika „bycia autorytetem" zawiera praca E. Neyman, *Prestiż naukowy w amerykańskich badaniach empirycznych: metody i efekty badawcze*, w: *Autorytet w nauce*, s. 199–202.

[7] Ziman, *op. cit.*, s. 108.

tu chronologii): wykorzystywanie terminu przez innych uczonych bez określania adresu bibliograficznego (w efekcie nawet bez nawiasowego podania nazwiska autora), funkcjonowanie nazwy lub definicji w praktyce szkolnej oraz obecność pojęć w słowniku terminów danej dyscypliny. Przykładem może tu być „podmiot liryczny", kategoria mocno zadomowiona w polskim literaturoznawstwie za sprawą wprowadzenia jej i zdefiniowania w szkicu Janusza Sławińskiego *O kategorii podmiotu lirycznego* (1965) oraz w haśle tegoż autorstwa w *Słowniku terminów literackich* (1988). Natomiast dydaktycznego sukcesu omawianego pojęcia należy upatrywać w publikacji Bożeny Chrząstowskiej (*Lektura i poetyka*, Warszawa 1987).

Świadectwem tego chyba oczywistego, niemal zdroworozsądkowego przekonania, że sukces nowej teorii można (lecz od razu za Sławomirem Mrożkiem chciałoby się dodać „ale nie należy") mierzyć liczbą cytowań w publikacjach innych uczonych, jest zastosowanie do opisu interesującego nas problemu oprócz metod jakościowych także metod ilościowych[8]. Jednak głównym sposobem badania tej kwestii pozostaną pierwsze z nich. To z kolei jest owocem jeszcze głębszego, wcześniej już sygnalizowanego przekonania, że nie wszystko w humanistyce warto mierzyć i ważyć, o czym przypomina także retoryczne prawidło głoszące, że argumentów nie należy liczyć, lecz ważyć (*argumenta non numeranda, sed ponderanda sunt*)[9], przy czym słowo „ważyć" ma tu tym razem zupełnie niefizykalne znaczenie. Sukces bowiem jest sprawdzianem prawdy tylko w takim typie wie-

[8] Szczegółowo o tym zagadnieniu pisze M. Nowakowska, *Ilościowe aspekty autorytetu naukowego*, w: *Autorytet w nauce*, s. 211–223.

[9] K. Szymanek, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2001, s. 45.

dzy, który Znaniecki nazwał wiedzą pragmatyczną[10]. Nie dotyczy natomiast wiedzy naukowej, choć dla socjologa kwestie ilościowe będą miały znaczenie pierwszorzędne.

Nie da się ukryć, że opisane przez (cytowanego na wstępie) Zimana tradycyjne obyczaje się zmieniają. Można pokusić się o przewidywania, jaki model będzie realizowała nauka przyszłości. Zaniechanie sformalizowanych sposobów włączania się w intersubiektywną przestrzeń nauki, o których tu mowa, niesie ze sobą niebezpieczeństwo przekształcenia dialogu naukowego w izolowane wypowiedzi, które dla Stanisława Ossowskiego stanowią „znamię prenaukowego stadium dyscypliny"[11], a więc mogą świadczyć o swego rodzaju regresie. Wówczas naturalna intertekstualność tego obszaru rozrzedza się i niknie, zmieniając zwyczajowy i na razie prawomocny sposób komunikacji naukowej.

Zdaje się, że jest to ambicją tych postmodernistycznych pomysłów metodologicznych, które negując potrzebę takiej prawomocnej metody, głoszą niemożność ustalenia jakichkolwiek standardów zasadności idei, w tym poszczególnych wypowiedzi, także wypowiedzi naukowych[12]. Zresztą o wiele bardziej niepokojąca jest technika odwrotna: zwiększenie stopnia intertekstualności, objawiające się nasileniem występowania przywołań, poszerzeniem ich objętości, połączone z osłabieniem wartości logicznej wywodu prowadzi do konstruowania cieszących się sukcesem „modnych bzdur"[13]. Kwestii tych jednak tu nie rozwinie-

[10] F. Znaniecki, *Społeczne role uczonych*, wybór, wstęp, przekład tekstów angielskich i redakcja naukowa J. Szacki, Warszawa 1984, s. 506.

[11] S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 2001, s. 187.

[12] R. Dunbar, *Kłopoty z nauką*, przeł. P. Amsterdamski, Gdańsk, Warszawa 1996, s. 17.

[13] A. Sokal, J. Bricmont, *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*, przeł. P. Amsterdamski, Warszawa [br.].

my, choć zaprezentowane analizy częstokroć „podprowadzą" czytelnika w rejon jedynie zasygnalizowanych w tym miejscu problemów.

Kategorią służącą naukoznawczej charakterystyce wspomnianych procedur „powoływania się na" jest autorytet. Dowodzenie na nim oparte dokumentuje „zbiorowy, zespołowy charakter argumentacji naukowej"[14], którego najprostszym tekstowym wykładnikiem, opisywanym często za pomocą pojęć stylistyki, jest używanie liczby mnogiej czasowników i zaimków. Sentencja Newtona nie ma jednak ani triumfalistycznego wydźwięku ufnego w moc zbiorowości reprezentanta uczonych, ani nie jest wyrazem wiary w ponadnaturalną ekspansywność nauki. Co prawda, skorzystawszy z mocy autorytetu, można „dalej sięgnąć wzrokiem" – ale tylko, co także ważne, „nieco dalej". Ten spowolniający tempo rozwoju nauki mechanizm zabezpiecza ją przed wejściem na manowce nieprawdy. Prawda bowiem dla nauki będzie (czy też powinna być) zawsze wartością nadrzędną.

Powiedzenie Newtona funkcjonuje już jako topos i jako topos jest argumentem obosiecznym: stanowi wezwanie do skromności („nieco"), ale wyraża też dumę („dalej")[15]. Dumę karła widzącego więcej, niż pozwalałyby mu jego ograniczenia. Oprócz tego, co jasne, mamy w tej maksymie do czynienia ze świadectwem rozumienia nauki przede wszystkim jako kumulacji wiedzy. Nie ten jednak wniosek wypływający z analizowanej sentencji chcielibyśmy tu wyeksponować.

Zauważmy, że w naszych dotychczasowych, z natury rzeczy wstępnych i ogólnych rozważaniach o autorytecie

[14] Ziman, *op. cit.*, s. 106.
[15] J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990, s. 299.

w nauce nie wprowadziliśmy, czy też raczej nie podtrzymaliśmy, dobrze zadomowionej w naukoznawstwie dystynkcji na nauki humanistyczne, przyrodnicze i aksjomatyczne[16] ani żadnego innego podziału tej sfery ludzkiej działalności. Wręcz przeciwnie – staraliśmy się unikać jakiegokolwiek rozróżnienia, traktując naukę jako rzeczywistość na tyle spójną, że podlegającą takiemu nazewniczemu ogarnięciu. Z pewnością przedmiot badań, sposób postępowania badawczego, realia instytucjonalizacji oraz tradycja naukoznawcza czynią wspomniane różnicowanie sensownym i funkcjonalnym, ale wydaje się, że argumentowanie oparte na autorytecie lub przezeń wspomagane jest cechą wspólną wszystkich działań uznanych za naukowe, stanowi konstytuującą naukę „ucieczkę od wolności", choć jak już wspomnieliśmy, często przyjmowaną nie bez uprzedzeń metodologicznych. A jeśli nie wszystkich działań, to z pewnością tych, które są dokumentowane przez aprobowane w społeczności uczonych teksty naukowe. O ile sam fakt istnienia w każdej publikacji figury autorytetu jest niezaprzeczalny i wspólny rozmaitym naukom, o tyle sposób tej obecności różnicuje wiedzę nie tylko na grupy nauk, ale i na pomniejsze jednostki naukoznawcze. Czas na prezentację i opis wspomnianych grup.

Podstawą przywoływanej wyżej metodologicznej typologii nauk Kazimierz Ajdukiewicz uczynił jakość dopuszczalnych w każdym typie nauk tzw. ostatecznych przesłanek. Zaproponował, aby rozumieć je jako twierdzenia, które „się w danej nauce przyjmuje, choć nie są one wyrozumowane z jakichś innych twierdzeń już przyjętych"[17]. Nauki

[16] K. Ajdukiewicz, *Metodologiczne typy nauk*, w: *Język i poznanie*, t. 1, Warszawa 1985, s. 290–291.

[17] *Ibidem,* s. 287.

aprioryczne (np. matematyka, logika) za ostateczne przesłanki uznają jedynie pewniki i postulaty, czyli tzw. twierdzenia aprioryczne. Nauki przyrodnicze oprócz twierdzeń apriorycznych jako prawomocne traktują także twierdzenia oparte bezpośrednio na doświadczeniu. Natomiast nauki humanistyczne do tego zestawu dołączają również twierdzenia bezpośrednio oparte na rozumieniu wypowiedzi. Zgadzałoby się to z uwagą Znanieckiego, który twierdził, że „istnieje *wiedza naukowa*, która łączy dwa sprawdziany: spójności logicznej i zgodności z faktami. Rozciąga się ona od logicznie spójnej matematyki, tylko pośrednio korzystającej ze świadectwa faktów, do nauk humanistycznych, które rozporządzają ogromnym zasobem faktów, ale wykazują niewiele logicznej spójności”[18].

Znaczenie figury autorytetu w konstrukcji dowodzenia rośnie wraz z powiększaniem kolekcji prawomocnych rodzajów zdań. Tak więc szczególnie interesujące nas tu literaturoznawstwo, jako nauka humanistyczna, w dużej mierze opiera się na dowodzeniu wykorzystującym figurę autorytetu, który stanowi domenę, takie założenie tu czynimy, przede wszystkim zdań opartych na rozumieniu wypowiedzi. Figura autorytetu ma w takim dyskursie – wróćmy tu na chwilę do ostatnio zacytowanego spostrzeżenia Znanieckiego – także inną funkcję: logicznie uspójnia z natury niezadowalający pod tym względem tekst humanisty. Inna rzecz, że nierzadko jest to logika pozorna – spójność oparta na mechanizmach językowych. Jasne powinno być, że formułowanie sądów opartych na bezpośrednim rozumieniu wypowiedzi, choć uwarunkowane pewnymi zasadami[19], stanowi czynność subiektywną. Jakby tego było mało, zgo-

[18] Znaniecki, *op. cit.*, s. 507.
[19] Ajdukiewicz, *Język i znaczenie*, w: *op. cit.*, s. 145.

Dalsza część książki dostępna w wersji pełnej.